Rok I. Lwów, niedziela 21. czerwca 1908. Nr. 67.

2 centy GONIEC 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . . 4 halerzy	Numer pojedynczy . . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Gdyby to tak można było, bez nieobliczalnych szkód, oddać socyalistom na parę dni władzę i rządy w kraju, to wartoby to uczynić dla żywej demonstracyi, jaki raj czeka społeczeństwo pod rządami tej czerwonej mafii. Ale niech chociaż następujący obrazek z warsztatu lwowskiego posłuży za ilustracyę tego, do czego dążą u nas socyaliści.

W pracowni kamieniarskiej p. Periera we Lwowie zajętym jest od dawna robotnik Gorecki, arcytowarzysz, bo nawet podczas ostatnich wyborów do Rady państwa kandydował w I. okręgu z ramienia partyi socyalistycznej. Ten Gorecki został niedawno kierownikiem pracowni. Zajętym u p. Periera kamieniarzom w głowie pomieścić się niemogło, aby ich do niedawna kolega miał nagle zostać ich przełożonym. Na to niepozwala im ich ambicya i godność osobista. To też zażądali zdegradowania Goreckiego na dawne stanowisko, a gdy p. Perier niechciał tego uczynić, rozpoczęli strajk.

Fakt ten wywołuje w pierwszej chwili wrażenie komiczne. — Gromada robotników, jak paupry nieletnie, ścierpieć niemoże, że ktoś, kto był im do niedawna równy, nagle zostaje wyniesiony po nad nich. Przypomina to najzupełniej zabawę „Rozbójników i żandarmów“, która głównie wskutek tego rzadko przychodzi do skutku, ponieważ malcy nie mogą się zgodzić, kto ma być hersztem rozbójników, a kto komendantem żandarmów.

Ale poza tem warto się zastanowić, jakie stosunki by zapanowały, gdyby ci ludzie faktycznie przyszli do władzy, do panowania nad drugimi. Przedewszystkiem pożarliby się ze sobą. Jeden drugiego niechciałby dopuścić do żłobu. A wiadomo już z czasów rewolucyi francuskiej, że gdzie tyrany się żrą, tam pospólstwo najbardziej i najnielitościwiej bywa uciskane. Gorecki, jako polityk, z pewnością nie jest naszą sympatyą. Ale jeźli ten człowiek z prostego robotnika umiał po amerykańsku wygrzebać się na kierownika tak wielkiej pracowni, to musi on być człowiekiem zdolnym, pracowitym i przedsiębiorczym. I takiego właśnie zazdrość partyjna gnębi i maltretuje.

O ile nas informują, robotników do strejku i do opozycyi przeciw Goreckiemu podszczuli hersztowie lwowskiej partyi socyalistycznej. Twierdzą oni, że wśród nich dość już jest takich, którzy się na wierzch wybili. Składki robotnicze coraz skąpsze, a do ich podziału tyle rąk! A także Gorecki, jako b. kandydat do Rady państwa, miałby pretensye do kandydowania powtórnego. A partya ma już dość kandydatów i amatorów na różne posady. To są powody, dla jakich Goreckiego należy niszczyć, a przynajmiej zepchnąć na dół...

Jest to miniaturowy obrazek, jaka straszna kamorra dąży do władzy i do panowania w kraju!

U nas i na świecie.

Przedstawiliśmy niedawno na tem miejscu niefortunny pomysł ministra Korytowskiega w sprawie

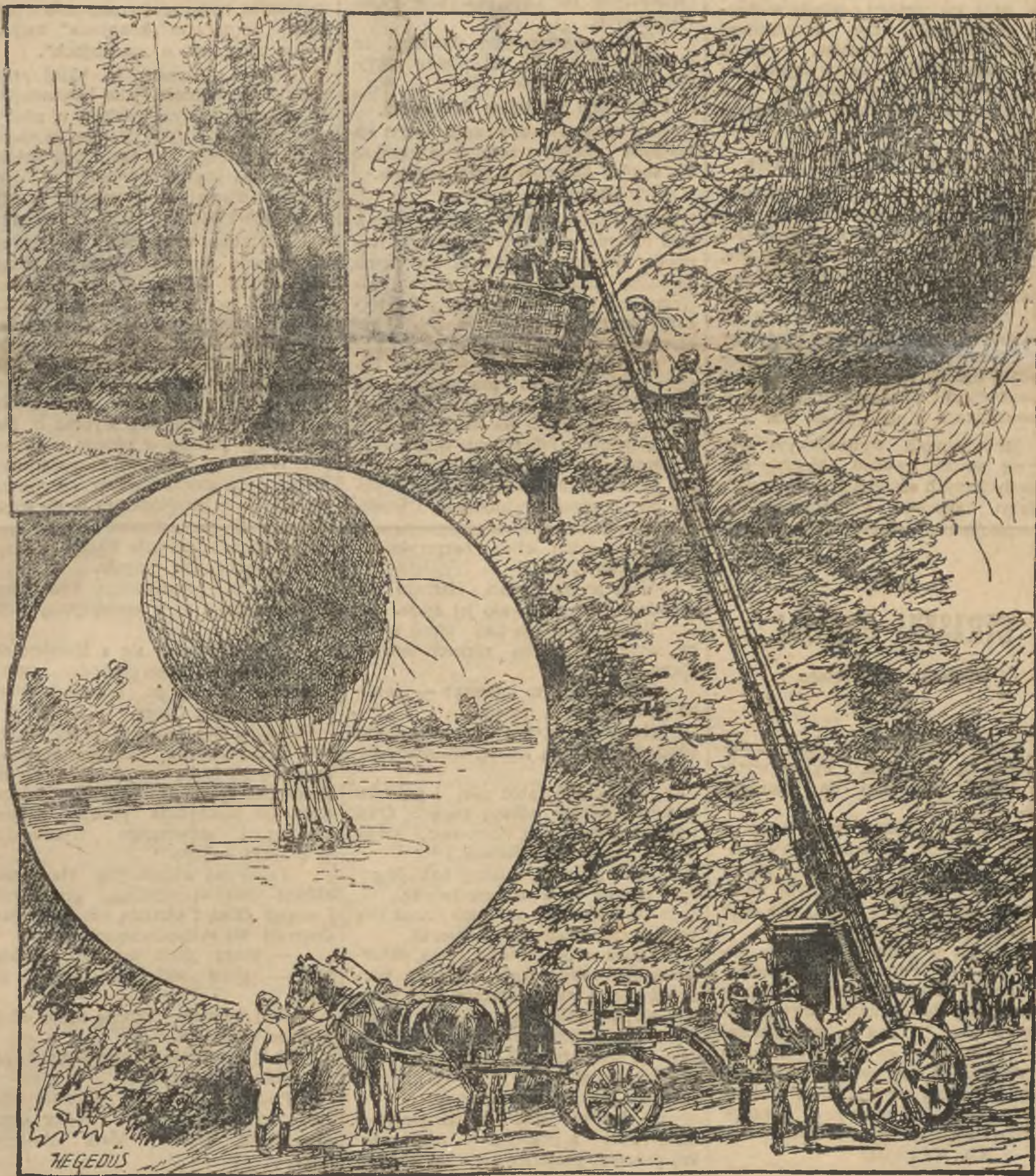
podwyższenia podatku od wódki.

Z podwyższenia tego miały iść fundusze na sanacyę finansów krajowych, niestety okoliczności tak się jakoś dziwnie złożyły, że nadwyżka przypadnie głównie państwu, a nasz kraj wyjątkowo dostanie prawie tyle, co nic, Z tego powodu

Koło polskie

wedle informacyi z Wiednia, jest stanowczo podwyższenia przeciwne. Rząd austryacki od czasu pierwszego rozbio-

Przygoda aeronautów.



ru Polski eksploatuje Galicyę — lichwiarski wręcz sposób. Pozagarniał wszystkie prawie dochody, opodatkował wszystko, co się tylko opodatkować dało i ciągle jeszcze z najbiedniejszego tego kraju, pozbawionego przemysłu i warunków handlowych, wyciska ostatni grosz, tak jakby kraj ten był niewyczerpaną studnią bogactwa. W zamian zato nie daje państwo nic. Galicyjska poczta rządowa jest sławna na cały świat ze swoich nieporządków. C. k. galicyjskie koleje urągają nieporządkowi w najdzikszym kraju na świecie, c. k. galicyjskie szkolnictwo wynaradawia polską młodzież o wiele skuteczniej, niż pedagogia pruska lub moskiewska. Wogóle wszelkie instytucye rządowe, choćby tak mikroskopijne jak Zakłady kąpielowe w Krynicy, gdzie panują skandaliczne stosunki — są obliczone jedynie na eksploatacyę terenu na rzecz „państwa", które faworytuje Tyrol z Voralbergiem, Salzburg i Styryę itp. Vaterlandy, budując tam koleje, czyniąc wogóle olbrzymie inwestycye, a Galicyę niszczy systematycznie, wytrwale i konsekwentnie.

Wobec takiego stanu rzeczy niepodobna, aby potężne dziś Koło polskie pozwoliło na dalszy wyzysk kraju i ignorowanie jego najpilniejszych potrzeb. Spodziewamy się, że właśnie obecnie, kiedy rząd domaga się od parlamentu, aby do połowy lipca obradował i podatek od wódki koniecznie uchwalił, Koło polskie wypowie się stanowczo. W przeciwnym razie rozmaici „posłowie", lecący na popularność będą bili pięściami o pulpity w obronie zagrożonego kraju i zyskiwać uznanie swoich wyborców, a mogą mieć nadto pretekst do wymyślań na Koło, którego wcale nie szczędzą, i rzucają mu kule pod nogi na każdym kroku.

Słowa cesarza Franciszka Józefa

wypowiedziane do ministra oświaty Marchetta a potępiające wybryki studenckie odnoszą powoli skutek. Rektorowie uniwersytetu zrozumieli nareszcie, że nonsensem jest bawić się w ciuciubabkę z falangą strejkującej burszowskiej młodzieży. W porozumieniu z policyą zarządzili oni cały szereg środków przeciw ewentualnym wybrykom młodzieży i ogłosili rozpoczęcie wykładów na wszystkich zamkniętych chwilowo uniwersytetach w dniu 23-go bm.

Stronnictwom wywrotowym zrobiło się bardzo kwaśno. Marzyły one o niesłychanych sukcesach politycznych okazyi zamieszek uniwersyteckich i parlamentarnych, a tymczasem nadzieje zbyt szybko się rozwiały.

Wojownicza mowa

Wilhelma Wywłaszczyciela

zaniepokoiła opinię całej Europy. Dochodzą nawet wiadomości, że Włochy postanowiły obwarować silnie twierdzę Ankonę i zabezpieczyć marynarkę na morzu Adryatyckiem. Znak to, że Włochy nie mają zamiaru należeć dłużej do przymierza austryacko-niemieckiego i przygotowują się na ewentualne skutki zerwania tego przymierza. A i Wilhelm wywłaszczyciel widocznie zwąchał pismo nosem i, jak donoszą pisma berlińskie, zamierza odwiedzić sułtana tureckiego i wciągnąć go do trójprzymierza. Między dworem berlińskim a carogrodzkim odbywa się żywa wymiana listów.

Köln. Volksztg. pomieszcza bardzo ciekawy artykuł, w którym wskazuje na ścisły związek, jaki zachodzi między polityką antypolską rządu pruskiego a ostatniemi niepowodzeniami w niemieckiej polityce zagranicznej. Pismo centrowe dowodzi bardzo przekonywująco, że moralne wrażenie polityki antypolskiej zagranicą podkopało ogromnie autorytet Niemiec i przyczyniło się w wielkiej mierze do wytworzenia tego ogólnego nastroju antyniemieckiego w Europie, z którego tak zręcznie korzysta król Edward.

Nowy ruch słowiański z hasłem zbliżenia się Rosyan do Polaków jest bezpośredniem następstwem antypolskich praw wyjątkowych i dowodzi jasno, jak błędne były rachuby polityków hakatystycznych.

Pisma warszawskie donoszą, że w Dumie rosyjskiej 52 posłów rosyjskich wniosło projekt

kolonizacyi Królestwa Rosyanami.

Na razie Moskale mają apetyt na majoraty polskie i radziby je uzyskać dla swoich kacapów z głębi carstwa.

Rewolucya w Persyi

przybiera coraz szersze rozmiary i ogarnęła obecnie wszystkie prowincye. Napaście, grabieże i spustoszenia są na porządku dziennym. Katastrofa polityczna nie jest wykluczoną, gdyż wypadki krytyczne pojawiają się z gorączkową szybkością jeden za drugim jak za czasów rewolucyi w Rosyi. Tysiące osób opuszcza prowincye i chroni się do Teheranu. Rosyjskie ministeryum spraw zewnętrznych potwierdza na mocy dokładnych informacyi wiadomości o poważnej rewolucyi w Persyi, nie ma jednakże chwilowo żadnego powodu do zbrojnego wkroczenia i wmieszania się w wewnętrzny przewrót państwowy, który się obecnie dokonuje.

Jednakże o powód w obecnej sytuacyi nie trudno. Tem bardziej, że zaburzenia na granicy rosyjsko-perskiej trwają w dalszym ciągu i oddziałują zgubnie na położenie w Kaukazie. Zamordowanie arcybiskupa i eksarchy Gruzyi Nikona ma charakter polityczny, a w skutkach może być bardzo doniosłe, o czem świadczy choćby już ten fakt, że rosyjskie sfery rządowe śledzą z wielką uwagą dalsze rozwiązanie kwestyi, której zawikłanie spowodowały nieudolne rządy gubernatora Kaukazu Woroncewa-Daszkowa. Dziś wyłoniła się na Kaukazie zupełna anarchia i następca Daszkowa będzie miał nadzwyczaj trudne zadanie. Odwołanie Woroncewa-Daszkowa nastąpiło skutkiem głębokiego wrażenia, jakie wywarło na cara zamordowanie eksarchy Nikona.

Wyprawa socyalistów po złotę runo, czyli walka o chłopską skórę.

Ostatni zjazd partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie, mimo szumnej nazwy „IX. kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska" — nosił wybitne piętno zjazdu bankrutów. — Stwierdziły to nietylko wszystkie dzienniki „burżujów", ale wynika to także niedwuznacznie z tego faktu, że na tym „kongresie" rozprawiano zbyt dużo o „nadziejach".

Warto się troszeczkę bliżej przypatrzyć tej „nadziei", jaką bankrutująca po miastach partya pokłada w zdobyciu wsi dla doktryny Marksa, (a raczej p. Daszyńskiego, bo faktycznie byłoby dla Marksa obelgą porównywać jego ideową utopię ze wstrętnemi praktykami galicyjskiego pseudo-socyalizmu).

Nie poraz to pierwszy p. Daszyński próbuje rozwinąć czerwony sztandar na wsi. W okresie zeszłorocznej kampanii wyborczej do parlamentu punktem wyjścia agitacyi „wylanego" z Krakowa kandydata, była na wsi walka o chłopską skórę z ludowcami i p. Stapińskim, prowadzona jedynie w tym celu, ażeby pod hasłem „uszczęśliwienia chłopa", koniecznie wybrać p. Daszyńskiego posłem w okręgu wiejskim.

Wtedy to tygodnik socyalistyczny *Prawo ludu* zionął stekiem oszczerstw i obelg na p. Stapińskiego i całe stronnictwo ludowe, jako na rzekomych zdrajców ludu, którego interesy zaprzedano stańczykom. „Głosujcie na socyalistów!" brzmiało w każdym numerze tego dobroczynnego pisma i raz w raz roztaczano przed oczami duszy chłopskiej raj socyalistyczny.

„To nieprawda, co o socyalistach piszą, że oni chcą znieść prywatną własność! Oni niechcą odbierać dobrym gospodarzom ich gruntów, oni chcą tylko wywłaszczyć wielkie majątki i folwarki, aby je dać bezrolnym i małorolnym włościanom w długoletnią dzierżawę. W ten sposób nawet najubożsi ludzie na wsi, chałupnicy, komornicy, parobcy, fornale, wszyscy mogliby się stać samodzielnymi gospodarzami. Z lasów Wydział krajowy będzie musiał wydawać chłopom i ściółkę i paliwo i budulec. Socyaliści nietylko niechcą odbierać chłopom ziemi, lecz przeciwnie: jeżli Maciek siedzi na jednym morgu, to trzeba mu jeszcze przynajmniej siedm morgów dodać".

Te i tym podobne bajki zamieszczało *Prawo ludu* w nr. 9, str. 128 do 130, a wszystko oczywiście w formie najohydniejszej, na jaką się tylko może szalejąca bestya chyba zdobyć.

Liczono na nizkie instynkta ciemnego i naiwnego ludu wiejskiego wzorem Petryckich, Budzynowskich, Trylowskich itd., obiecując „lisy i pasowyska" — a zapomniano się liczyć z wrodzoną polskiemu włościaninowi uczciwością i zdrowym, „chłopskim rozumem".

Skutek był doraźny: żaden socyalista w zachodniej Galicyi nie wyszedł z urny wyborczej.

Tymczasem akcye partyi socyalistycznej mimo chwilowego wyborczego tryumfu tak nagle i stale zaczęły spadać we wszystkich rzekomo „czerwonych" miastach w całym kraju, że nawet wydawnictwa jak *Naprzód* i *Głos* poważnie się zachwiały, gdyż robotnicy miejscy zmądrzeli i zaprzestali płacić wkładki.

Zjawisko to było naturalnym wypływem i logicznem następstwem wstrętnej taktyki rzekomych obrońców ludu pracującego.

Sprawiedliwość i prawda dziejowa mści się zawsze na tych, którzy z ekonomicznej biedy warstwy robotniczej chcą wyciągnąć zyski dla własnych egoistycznych celów, którzy w miejsce najświętszych ideałów społecznych i narodowych pokazywali robotnikowi jedynie... bochenek chleba, zdobyty krwią bratnią, mordem, podjudzaniem do nienawiści klasowych, podczas gdy

---

67

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Harry wysunął się z cicha do sieni, stanął na schodach, i słyszał wyraźnie dźwięk ostrzonego na kamieniu noża.

— Wiem o tem — rzekła Latty — ale jam silniejsza jak sądzisz. Bo w końcu cóż ci przyjdzie z tego, jak skrzywdzisz biednego chłopca? Chyba świeże nieszczęście tobie i mnie... Nie dość już krwi splamiło twe ręce?...

— Ach, ty jesteś szaloną! — zawołał Mark. — Patrz! oto otrzymałem list od sir Feliksa. Pisze mi: „Chłopiec ten przyjdzie do Chauntry. Miej go bacznie na oku..." Czyż to nie oznacza, że sir Feliks chce go wysłać prędko do wieczności? A gdy mu w tem dopomogę, przebaczy mi wszystko, i na zawsze zapomni tę nieznośną historyę z Johnsonem... A teraz idź spać!

— Nie, nie pójdę!

— Co, nie usłuchasz?

— Nie usłucham, a co więcej powiem ci, oto mr. Chauntry nie śpi, zebrany, bo uprzedziłam go i ostrzegłam, by miał się przed tobą na baczności...

Harry odgadł natychmiast skutki tego wyznania i zbiegł szybko schodami.

Atoli przyszedł za późno.

Usłyszał głos podobny do ryku zranionego zwierza, ciężkie uderzenie, okrzyk trwogi, głuchy stuk... i gdy wszedł, na ziemi leżała bezprzytomna i skrwawiona Latty.

Mark słyszał kroki Harrego na schodach i to uratowało jej życie.

Widząc Harrego bez broni w ręku, wykrzywił dziko rozbestwione oblicze.

— Co pan tu chcesz? — zawołał gotując się do napadu.

Harry podskoczył naprzód i uchwycił ciężką, żelazną łopatę, stojąca w kącie.

— Chciałeś zabić mię, i prawdopodobnie zabiłeś własną żonę... Otóż teraz rozwalę ci łeb łotrowski, żebyś więcej nie broił na świecie...

Mark podniósł żelazny hak do góry i wypadł teraz na przeciwnika.

Ale widocznie za mało cenił odwagę i siłę młodego przeciwnika.

Dzięki młodocianemu życiu, zahartowanemu wśród głodu i chłodu, Harry silny nad wiek i zręczny był przytem nieposplolicie; a gdy Mark zaatakował go, w stosownej chwili odskoczył na bok; ugodził napastnika żelazną łopatą tak silnie w głowę, że ten runął na ziemię bezprzytomny.

— Leż-że teraz tu jak pies! — rzekł Harry z pogardą. — Ale poczekaj ptaszku, postaram się, że nie będziesz już w stanie ponowić twej krwawej zabawki...

To mówiąc, począł przeszukiwać wszystkie kąty i schowki i znalazłszy kilka sznurków i powrozów, związał nimi Markowi ręce i nogi, wylał mu na głowę szklankę zimnej wody.

Teraz zwrócił się do nieprzytomnej jeszcze Latty.

Ukląkł koło niej, zwilżył jej twarz zimną wodą, a usta octem znalezionym w szafie, i po kilku minutach biedna kobieta odetchnęła zwolna i odzyskała przytomność umysłu.

Było to prawdziwem szczęściem dla Harrego, a to z następującej przyczyny:

Gdy uporawszy się z Markiem zajęty był trzeźwieniem gospodyni, zszedł cichaczem z góry po schodach stary kelner gospody, Georg.

Gdyby był zobaczył przez odchylone drzwi samego Harrego krzątającego się po izbie, a dwie osoby na pozór bez życia na podłodze leżące, byłby go niechybnie posądził o morderstwo i niewinnego wprowadził w przykrą kolizyę.

Teraz zaś widząc, jak Harry troskliwie trzeźwi omdlałą gospodynię i znając dziką i okrutną naturę Marka, domyślił się rychło wszystkiego.

— Mogę panu w czem pomódz, sir? — spytał wchodząc śmiało do izby.

— I owszem. Trochę rumu wiele pomoże twej pani.

Kelner pobiegł do szynkowni i wrócił spiesznie z napojem.

Podczas gdy Harry usiłował wlać Latty w zaciśnięte usta trochę orzeźwiającego trunku, Mark otworzył oczy.

Zobaczył kelnera a widząc się bezwładnym, rzekł doń ochrypłym głosem:

— Georg, rozwiąż mi ręce i nogi, niech odejdę stąd do dyabła!

Georg zanim odpowiedział mu, potrząsł głową i palcem w sposób tak pocieszny, że Harry mimo całej sceny tragicznej, nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

— Nie, tego nie uczynię, — odparł Georg po chwili. — Czy nie dobrze wam w tej pozycyi?

— Masz słuszność! — dodał Harry. — Podłóż mu poduszkę pod głowę i niech tak leży aż do rana, póki nieprzyjdzie policya... A teraz zanieśmy gospodynię na górę.

Kelner przyniósł poduszkę i podłożył ją Markowi pod głowę, mimo przekleństw i obelg miotanych obficie przez spętanego tygrysa.

Następnie wspólnie z Harrym zanieśli biedną Latty do jej sypialni i przywołali dziewkę do czuwania nad chorą.

Po upływie ledwie godziny zjawił się lekarz przywołany przez zapobiegliwego Georga.

Orzeczenie jego o stanie gospodyni było nadspodziewanie pomyślne.

— Niebezpiecznie ranną nie jest— mówił — ale potrzebuje wielkiego spokoju. I jakże tu przyszło do takiego nieszczęścia?

Harry opowiedział mu pokrótce.

— Ależ to niebywałe, na honor, zdarzenie! — zawołał osłupiały lekarz. — Zapewne pan uwiadomisz o niem policyę, nieprawdaż?

— Być może, to zależy od okoliczności. W każdym razie będę panu bardzo obowiązany za ścisłą dyskrecyę...

— Staraniem mojem będzie uczynić panu zadość! — odparł lekarz pokornie, ale z powątpiewającą miną. — Miejmy nadzieję, że się to zakończy nie źle. I cóż słychać z czcigodnym gospodarzem?

Harry uśmiechnął się.

(C. d. n.)

sami tuczyli się smakołykami i zapijali winem szampańskiem.

Robotnik nie jest zwierzęciem, on ma także duszę i serce — szlachetność, a także i rozsądek.

Strach przed szczerzącą się otchłanią bankructwa obleciał pasożytów, więc zwołano t. zw. IX. kongres do Krakowa. Nadzieje na proletaryat miejski zawiodły, więc w braku czegoś lepszego napojono się nową „nadzieją“ na zdobycie, jeżeli już nie złotego, to przynajmniej niklowanego runa na skórze chłopskiej na wsi. Uchwalono nawet z góry podatek na przyszłych wiejskich „towarzyszów“ w wysokości 5 hal. na tydzień od głowy.

Pójdzie więc znów z całą siłą i rozpaczą głodnych i chciwych zysku bankrutów agitacya na wieś. Sądziby należało, że jak dotychczas, tak i w przyszłości nie wiele ona odniesie tam sukcesów, bo nasz włościanin jest za rozsądny i zanadto do ziemi ojczystej przywiązany, ażeby masą całą poszedł na lep międzynarodowych frazesów.

Ale nam nie wolno za przykładem wodzów socyalistycznych karmić się bezczynnie tą „nadzieją“. Boć naiwnych i głupich, którzy uwierzą kłamliwym blagom agitacyjnym w guście tu przytoczonych urywków z *Prawa ludu* znajdzie się sporo i wyniknie z tego niejedna szkoda i niejedna może nawet zbrodnia.

Zapobiedz agitacyi potrzeba przez uświadamianie ludu o zasadach socyalizmu w przeciwstawieniu do bajek, jakie głoszą galicyjscy szachraje, którzy chętnie rzucają w razie potrzeby w kąt „ideowe“ dogmaty komunizmu i program erfurcki, ażeby tylko za wszelką cenę zdobyć pieniądze i wmówić w lud, że „socyalista jest jedynym zbawcą ludu pracującego“. (Dok. nast).

Prawdzic.

Etyka ukraińska.

Na głównym dworcu kolei żelaznej we Lwowie, niedawno zaszła bardzo zabawna i wielce charakterystyczna scena.

Pewien młodzieniec, ubrany z tą niepretensyonalnością, która cechuje ukraińców, zajechał przed dworzec fiakrem z jakąś damą i udał się do okienka kasy, żądając po rusku od kasyerki biletu do Sokala, ale drukowanego po rusku.

— Niema takich biletów — odpowiedziała kasyerka — są tylko drukowane po niemiecku i po polsku.

— Jakto, niema? A to skandal, aby w ruskim kraju, w stolicy naszej nie było biletów drukowanych po rusku? To mi się podoba! Ja tę sprawę poruszę; ja się upomnę o tę naszą krzywdę!

Gdy tak rozwodził swe żale i rozgrzewając się własnemi słowy, zaczął hałasować, wywołując awanturę, przyszedł urzędnik kolejowy i grzecznie zapytał go, o co chodzi. Ukrainiec powtórzył swe żądanie i roztoczył ponownie swe skargi.

— Niech pan poda zażalenie do Dyrekcyi, ale niech pan nie hałasuje, bo tu jest urząd, w którym hałasować niemożna.

— A nu! dobre! Dajte knihu, ja napyszy żałobu.

Urzędnik przyniósł książkę i podał ją skarżącemu, a ten zaczął w niej wpisywać swą skargę, pomieszczając prawie w każdym wierszu „a to skandal“. Na dole skargi pomieścił zamiast swego nazwiska: „Vivat sequens“ Ne' chruń!

— Niech pan będzie łaskaw podpisać i podać swój adres.

— A to na szczo?

— Książka pójdzie do Dyrekcyi, która zrobi dochodzenie, a następnie zakomunikuje panu swoje zarządzenie.

— Ja tam napysał.

Urzędnik nieznając pisma ruskiego i widząc tylko podpis „Vivat sequens“ napisany literami łacińskiemi, zawołał drugiego urzędnika, Rusina, prosząc, aby mu przetłumaczył skargę; a gdy ten spełnił prośbę jego, zażądał, aby piszący położył swój podpis i adres, ale ukrainiec oświadczył, że „ne choczu!“.

— Poprosić tu pana komisarza policyi; on tam stoi na schodach przy drzwiach sali.

Na słowo: „komisarz policyi“ zrzedła mina hajdamaki, który natychmiast zaczął mówić grzecznie, bez krzyku.

Gdy przybył komisarz, p. Łysakowski, a urzędnik opowiedział o zajściu i że skarżący niechce podpisać swej skargi, komisarz oświadczył, że zanoszący skargę jest obowiązany podpisać swoje nazwisko i adres, a gdy to nastąpi, komisarz poszle sprawdzić, czy adres został wiernie podany, do tego zaś czasu „Pan poczeka tu na dworcu“.

Usłyszawszy to ukrainiec wykrzyknął:

— To nie ja pisaw!

— Jak to nie pan?

— Bih me nie ja!

— Ależ ja mam tu dwóch świadków, którzy widzieli jak pan pisał.

— Nu tak szczo? Ja napysaw to tak dla szpasu!

— Mój panie, rzekł komisarz, żartów i figlów z urzędem robić nie można. Jak się pan nazywa i czem się pan zajmujesz?

— Nazywam się Jefstafi Ihnat, jestem korespondentem gazet zagranicznych i stałym korespondentem *Monitora.*

— Dlaczegoż pan podpisał „Vivat sequens“, Ne'chruń?

— Bo to jest mój pseudonim!

W czasie rozmowy z komisarzem policyi, pani, z którą przyjechał ukrainiec, kupiła sama bilet do Sokala i czekała, aż ta sprawa skończy się.

W tem wpada do sali fiakier, idzie wprost do ukraińca i mówi: „proszę pana, ja tu stoję już przeszło pół godziny i czekam, niech pan mi zapłaci“.

— Ja ciebie nie najmowałem i płacić nie myślę.

— A któż najmował? — zapytał komisarz.

— To ta pani.

Komisarz zapytał podróżną, która zgodnie z woźnicą odpowiedziała, że najmował pan Ihnat, bo ona go prosiła, aby ją zasiąpił do późniejszego obrachowania.

— Niechże pan zapłaci fiakrowi!

— Wiele się należy?

— Reński sześćdziesiąt.

— Dość będzie guldena.

— Niech pan nie krzywdzi biednego żydka, on tak długo czeka na pana. — (Uwaga ta poskutkowała).

— Protokół w tej sprawie odeszlę do sądu — wyrzekł komisarz.

W tym drobnym wypadku odźwierciedliła się na małą skalę zwykła taktyka zajść hajdamackich. Z początku arogancya i brak wychowania, potem tchórzostwo, gdy przyszło do zetknięcia się z policyą, następnie kłamstwo i wypieranie się tego, co się zrobiło, a nareszcie próba oszustwa. Są to zwykłe fazy, przez które przebiega każde wystąpienie pp. Trylowskiego, Budzynowskiego, Baczyńskiego, Starucha, Pietruszewicza, Wasilki i innych korefeuszów partyi ukraińskiej.

Epitaphium.

Tak nazywają poeci napisy na nagrobkach i tak ja nazywam niniejszy artykuł przeznaczony do wyrycia na pomniku świeżo zgasłej ś. p. Rady miejskiej. Wprawdzie znaczna jej część będzie dalej prowadziła radziecki żywot, ale żywot to już powtórny. Stara rada wyciągnęła kopyta i na nowo się narodziła, jak to zrobił Gustaw przeradzający się w Konrada.

Śp. nieboszczka, na śmiertelnej pościeli leżąc, okazała wiele troskliwości o dobro miasta i protegowanych swych dziateczek.

Przekazała ona pokoleniu załatwienie tak ważnych spraw, jak kanalizacya, tanie jatki, łaźnie ludowe, panoramę racławicką, a ostatnim tchem mianowała rozmaitych asystentów magistratu, albowiem, miała zapewne względem nich zobowiązania i bała się, aby następczyni nie utraciła pupilków. Ale na zamianowanie kilku nauczycieli konająca rada nie miała czasu. Oni sobie jakoś dadzą radę bez mianowań. Nauczyciele, nauczycielki, ot branża, która jak polip ssie gminę i jeszcze stabilizacyi się dopomina. To już bezczelność i konająca nieboszczka ostatnimi podrygi to zadokumentowała. Gdy chodziło o udzielenie nauczycielom zaliczki na leczenie się z suchot, to aż tynk ze ścian magistrackich opadał, tak krzyczeli przeciw temu na spółkę w duecie szlachetnej pamięci rajcowie Ihnatowicz i Walichiewicz. Ihnatowicz powiada, że Lwów z torbami pójdzie, tyle już wydaje na oświatę. To się musi skończyć. Połowa personalu nauczycielskiego ma stałe posady z płacą większą niż mają nawet sami żandarmi. Gdzie to dawniej było. Mowca wyłysiał w służbie publicznej to wie, że tak być niepowinno. Całe nauczycielstwo powinno mieć posady prowizoryczne, a jak na suchoty będzie umierało to nie szkodzi. Zaliczek dawać nie trzeba. Umrze. ou wa. Wielka szkoda. Co innego dać zaliczkę parę tysięcy koron takiemu prezesowi „Skały“. To pożyteczny człowiek. Ale nauczyciel... Tak mówił śp. rajca Ihnatowicz i tak będzie zapewne jeszcze mówił nowonarodzony rajca Ihnatowicz. W imieniu oświaty, postępu itp. luksusowych rzeczy wyrażam mu na tem miejscu absolutoryum i proponuję, aby mu postawić pomnik na jakiej Jaegermanówce całkiem osobno, abstrachując od tego, że popiersie jego znajdzie się również i w komplecie ś. p. Rady miejskiej, której oby była lekka ziemia magistracka, oby żyła w pamięci pokoleń i mnożyła się w sławę, jak króliki francuskie, jak lasecczniki w płucach światłodawców, jak grzyby w lwowskich kamienicach itd. itd. Niech jej świeci światłość magistrackich latarń naftowych z krętych, wilczodołowych ulic teraz, i na wieki wieków amen.

P. S. Proszę o westchnienie za duszę śp. nieboszki, bo możliwe jest, że biedaczka siedzi teraz w ogniu czyścowym i żebrze litości. Umaczaj, czytelniku palec w magistrackim bufecie i puść kropelkę na język jęczącej duszyczki.

Ktoś.

Szkoła z przed 4000 lat.

Niestrudzeni badacze starożytności, na podstawie coraz nowych odkryć, dają nam sposobność wejrzenia w czasy tak odległe, że niemal za bajeczne uważać je można. I ze zdumieniem teraz dopiero przekonywujemy się, jak wiele z tego, co stanowi chlubę naszych czasów, miało już owe na pół mityczne epoki, o których pamięć byłaby zginęła, gdyby nie garstka tkanin papyrusowych lub czerepów z gliny, pokrytych dziwnymi znakami.

Żaden naród w starożytności, nie wyłączając Egipcyan, nie może się poszczycić tak wysoką cywilizacyą, jak Babilończycy. Ich budowle, olbrzymie pałace i świątynie z przedsionkami i galeryami, widniejące jeszcze w ruinach Niniwy i Kalachu, imponują całemu światu. Ich rzeźby, sprzęty, meble, wazony, czary, ozdobne klejnoty, kolczyki i naszyjniki, pierścionki na palce u rąk i nóg, grobowce i trumny ze szczątkami zbroi, każą się domyślać, że żył tam kiedyś naród wysoce cywilizowany, posiadający szkoły, skąd wychodzili ludzie na dzielnych wodzów, rzeźbiarzy, sztukatorów, astrologów, kapłanów i uczonych.

Jedną z takich szkół babilońskich, istniejących na 2000 lat przed Narodzeniem Chrystusa, odkrył niedawno znakomity archeolog Wincenty Scheil w rozkopach byłego miasta Sippary.

Sippara dziś nie istnieje, ale niegdyś była wielkiem miastem babilońskiem. Archeolog Scheil z polecenia rządu tureckiego rozkopał wzgórze, na którem stało niegdyś miasto, i natrafił na starodawne, ale w dobrym stanie zachowane mury, domy mieszkalne, publiczne zabudowania, resztki pozostałych sprzętów, co wszystko razem daje nam pojęcie o prywatnem i publicznem życiu mieszkańców Sippary. Zapuszczając się w głąb góry, odkrył ów uczony archeolog szkołę babilońską z całym materyałem naukowym i robotami uczniów.

Szkoła, odkryta przez Scheila, była niezawodnie małym budynkiem, naprzeciw świątyni położonym. Scheil znalazł w nim posążki i małe tabliczki. Na jednej z nich odcyfrował napis: „Kto się odznaczy w pisaniu, będzie jasny jak słońce“. Mury tej szkoły miały 14 stóp wysokości. Domek składał się z 7 izdebek. W jednej z nich znaleziono mnóstwo tabliczek. Ponieważ tabliczki nie były palone w ogniu, więc pismo na wielu starło się, inne znów tak się mocno zlepiły, że po ich rozdzieleniu pismo stało się nieczytelnem. Na wielu tabliczkach udało się Scheilowi odcyfrować napisy. Zawierają one hymny, spisy wyrazów, słowniki, zadania arytmetyczne, kontrakty i t. d. Porównywując pismo na różnych tabliczkach przyszedł Scheil do wniosku, że jedne tabliczki były przeznaczone dla nauczycieli, inne dla uczniów.

I oto niemal przed oczyma naszemi wyrasta obraz nauczania przed 4000 lat; widzimy jak uczniowie z wzorów, które im podawał nauczyciel, przyswajali sobie umiejętność zarówno rozpoznawania głosek, powtarzając półgłosem ich znaczenie, jak i pisania kościaną lub miedzianą pałeczką na miękkiej, glinianej tabliczce, naśladując dokładnie każdą kreskę. Po zapisaniu jednej strony odwracano tabliczkę i pisano na drugiej. Nauczyciel odczytywał tabliczki, poprawiał źle lub brzydko pisane znaki, lub też na nowo kazał pisać uczniom zadaną lekcyę. Po zapisaniu tabliczki pomocnik nauczyciela lub sam uczeń zmazywał pismo i podawał tabliczkę innemu uczniowi. Często jedna i ta sama tabliczka służyła dla kilku pokoleń. Tabliczki te były sporządzone z gliny, z domieszką jakiegoś ciała, które zachowywało je od zniszczenia i nadawało glinie kolor niebiesko-metalowy.

Tekst i treść napisów, zebranych przez Scheila, pochodzi z czasów króla babilońskiego Hamurabiego, współróweśnika patryarchy Abrahama. Szkoła więc, o której mowa, istniała w 21 stuleciu przed naszą erą.

Pójdziem we dwoje w ciemny las.

Pójdziem we dwoje w ciemny las
Czarowny znaleźć kwiat paproci.
Ścieżkę nam duchów chór ozłoci
I pieśń miłosną nam zaśpiewa
I skłoni ku nam senne drzewa,
Parę królewską widząc w nas —
Pójdziem we dwoje w ciemny las...

Pójdziem we dwoje w ciemny bór
Odnaleźć szczęście tam zaklęte,
Rozpalić uczuć ognie święte
I wezwać nimf i faunów zgraję,
Niech nam czarowny świat oddaje,
Niech naszej pieśni zabrzmi wtór —
Pójdziem we dwoje w ciemny bór!...

Pójdziem we dwoje w letnią noc,
Noc świętojańską, pełną czaru —
Z liliowego pić puharu
Nektar miłości, snów, aż dodna —
Uśpi nas szczęściem noc pogodna,
I natchnień da nam boską moc —
Pójdziem we dwoje w letnią noc!...

n. r.

Kronika tygodniowa.

(*Jak tanim kosztem uprzyjemnić sobie życie, do czego monarchowie za wzór służyć mogą. — O propozycyi, jaką hr. Sternberg uczynił socyalistom. — Krytyka rządu pruskiego, który czerwonym towarzyszom w więzieniu stryczki pleść każe*).

Życie nie jest takie ciężkie, jak się niektórym zdaje. Ale trzeba umieć je sobie urządzić przyjemnie a oszczędnie, do czego niech nam za wzór służą europejscy monarchowie, jak Edward, Wilhelm albo Mikołaj razem z ich rzymskimi numerami porządkowymi. Ja to piszę i myślę bardzo seryo. Bo ileż oni przyjemności i wzruszeń używają, a nic ich to niekosztuje. I tak Edward mianował Mikołaja generałem armii lądowej, a Mikołaj Edwarda admirałem floty rosyjskiej. To jest wielki honor a mały wydatek, fakt zaś sam godny naśladowania i wśród szerszej publiczności, która niema wprawdzie floty ani armii, ale zato posiada różne przedsiębiorstwa, gdzie także mogą znaleźć honorowe miejsca do rozdania.

Jakby to ładnie było, gdyby niżej podpisany zamianował Hudeca generalnym kasyerem *Gońca*, a Hudec niżej podpisanego honorowym kontrolorem miejskiej Kasy chorych. Honorowym dlatego, aby każda rewizya w Kasie chorych jakoś honorowo (dla Hudeca) się skończyła. Albo czyżby pan Heller nie pozbył się ciężkich wrogów, gdyby drów Aschkenazego i Dwernickiego mianował honorowymi inspicyentami garderób damskich? To samo Rada miejska powinnaby wobec wyniku ostatnich wyborów mianować Hudeca swoim radnym honorowym. Wogóle ten Hudec dostąpiłby najwięcej takich tytularnych zaszczytów, skoro rzeczywistych niemożna mu nadać ze względu na jego długie ręce. Nawet takiemu Siczyńskiemu, nim będzie wisiał, możnaby uprzyjemnić ostatnie chwile przez mianowanie go wielkim sędzią polowym z prawem ferowania wyroków śmierci, rozumie się na piśmie tylko. A Kratt jako honorowy marszałek galicyjski! Nawet lada dyurnistę z ratusza możnaby mianować honorowym koniem magistrackim (bez prawa do obroku), z czego miałby dużo uciechy, choć pożytku mało. Nawet dla ks. Gorazdowskiego znalazłby się jakiś tytulik, n. p. honorowy prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich (z uwolnieniem od kryminału).

Takie są moje projekta co do tanich przyjemności życiowych. A jeszcze im nie koniec, bo właśnie wczorajsze telegramy przyniosły wieść z parlamentu, że hr. Sternberg zakończył ze socyalistami dysputę propozycyą, do której wykonania musiałby inekspryrnable spuścić ze siebie. To jest także elegancya życiowa, i przyznam się z wrodzoną mi wstydliwością, że podobne propozycye ja bardzo często czynię np. towarzyszom albo Breiterowi, ile razy w swoim *Monitorze* łaskawie o mnie wspomnieć raczy.

Parlament austryacki jest wogóle bardzo dobrą szkołą dla szerokich mas ludowych. Parę lat temu poseł Pfersche żgał kozikiem swoich kolegów, zaco do dziś dnia nosi przydomek nożowca parlamentarnego, a teraz znów ten hr. Sternberg, który z taką łaskawością socyalistom do pocałunku nadstawia — rękę. Że jednak socyalistom bądź co bądź imponuje tytuł i starożytne pochodzenie, więc powinien jeszcze hr. Sternberg tuż nad proponowanem miejscem przybić albo przylepić sobie dziesięciopałkową koronę, aby socyaliści wiedzieli, że nie byle komu składają ten akt pietyzmu.

Drugi telegram doniósł wczoraj z Berlina, że redaktor socyalistyczny Markwald musi w więzieniu powrozy kręcić. To już jest prawdziwie pruska a do zenitu wyrafinowana złośliwość. To zupełnie tak, jakby Hudecowi kazano w Brygidkach pieniądze liczyć, albo Breiterowi dano pałkę w ręce skute łańcuszkami. To są moralne tortury, gorsze od fizycznych. A dopiero kręcenie powrozu przez socyalistę, do czego oni wogóle taki wstręt mają (wstręt do sznura, a nie do kręcenia).

Ja pojmuję nareszcie takie tortury, ale z pewnym wpływem umoralniającym. N. p. Hudecowi kazałbym w Brygidkach wyuczyć się na pamięć tych wszystkich artykułów, jakie *Goniec* o nim przyniósł od początku swego istnienia. Potem urządziłbym z tej jego pamięciowej nauki publiczny egzamin. Wiem, że jego część deklamacyjna wypadłaby bardzo dobrze, bo Hudec, jako długoletni mówca, recytowałby te artykuły z pewnem oratorskiem zacięciem i przejęciem się. Potem otrzymałby nagrodę pilności: dekret na kamfotra w szpitalu więziennym. *St. B.*

Nasz dorobek pod Wilhelmem II.

Pisma niemieckie święcą teraz 20 rocznicę objęcia rządów przez obecnego cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Stosownie do kierunku politycznego chwalą lub ganią jego rządy. My Polacy mamy o nim jeden sąd, a mianowicie, że początkową życzliwość zamienił z czasem w wielką nieżyczliwość i ucisk. Oto kilka dat z jego rządów odnośnie do Polaków.

1892. Zaprowadzenie prywatnej nauki języka polskiego w szkołach ludowych.

1893. Polacy głosują za projektem wojskowym. Telegram cesarza do p. Józefa Kościelskiego z pochwałą dla „patryotyzmu“ Polaków i podaniem ich za wzór dla Niemców.

1894. Antypolska mowa w Malborgu i Toruniu.

1895—1896. Rząd przechodzi na stronę konfederacyi hakatystów. Zniesienie prywatnej nauki języka polskiego w szkołach ludowych.

1898. Nowy antypolski projekt kolonizacyjny. Rząd wydaje ukaz do urzędników i nauczycieli, że we wszystkich wyborach obowiązani są głosować po jego myśli. Nauczycielom przykazano własne dzieci wychowywać po niemiecku.

1900. Powolne wprowadzanie niemieckiego wykładu nauki religii w szkołach ludowych nawet na średnim stopniu.

1901. Września, — Szykany pocztowe.

1902. Proces wrzesiński odsłania przed całym światem stosunki szkolne w polskich dzielnicach.

Nowy projekt kolonizacyjny. Sejm uchwala, a król podpisuje ustawę, wyznaczającą 250 milionów na antypolską kolonizacyę.

Antypolska mowa cesarza w Malborgu.

1904. Ustawa osadnicza.

1908. Ustawa wywłaszczenia. — Ustawa przeciw językowi polskiemu na zebraniach publicznych Polaków.

Oto nasz budżet, uzyskany w ciągu dwudziestoletnich rządów Wilhelma II.

O tak zwanych „inseratach małżeńskich“

(Dokończenie).

V.

Dr. Krupski szereg swych artykułów „O tak zw. inseratach małżeńskich“ zakończył życzeniem, aby społeczeństwo nasze od tych inseratów udało się jak najdłużej uchronić.

Pobożne to życzenie na razie spełnia się i w Galicyi inseraty małżeńskie nieprędko jeszcze uzyskają takie same prawo obywatelstwa, jak w innych krajach, a głównie w Niemczech i we Francyi.

Niełatwo jest orzec, jaki jest powód tej naszej wstydliwości matrymonialnej. Chyba nie nasze lenistwo i zacofanie co do wynalazków, lub obyczajów zachodniej kultury, ponieważ my w dobrem tylko niechcemy zachodowi dotrzymywać kroku, gdy w złem i w głupiem chętnie go nawet wyprzedzamy. Jakkolwiek jednak jest, konstatujemy fakt, że inseraty małżeńskie są u nas czemś zupełnie niezwykłem.

Najwięcej stosunkowo pojawia się ich w *Słowie Polskiem*, bo przeciętnie 6—8 na miesiąc. Kto przypomni sobie podaną przez dra Krupskiego statystykę matrymonialno-inseratową w pismach niemieckich, ten przyzna, że nasz ruch inseratowy w tym kierunku jest niczem.

Ciekawą jest zato u nas inna statystyka. Oto podczas, gdy w innych krajach o wiele większy procent inseruje się mężczyzn, w Galicyi inserują się pół na pół mężczyźni i kobiety, przyczem 30 procent jest inseratów żydowskich.

Stylizacya galicyjskich inseratów małżeńskich jest rozpaczliwie monotonną: Kawaler na stanowisku, lat tyle i tyle, dla braku znajomości ożeni się z panną albo wdową. Posag wymagany... Albo: Panna tyle i tyloletnia, dla braku znajomości wyjdzie za mąż za kawalera albo wdowca, lub wogóle za mężczyznę na stanowisku... Innej formy jakby nieznali nasi kandydaci per prasam do stanu małżeńskiego.

Największego kontyngentu tych matrymonialnych inseratowiczów dostarczają w Galicyi przedewszystkiem nauczyciele ludowi, potem urzędnicy, i nareszcie kupcy. Ci inserują się seryo i w najuczciwszym zamiarze. Kobiece inseraty natomiast trzeba brać z wielką rezerwą, gdyż często bardzo są one obliczone „na hecę“ tylko.

Że u nas niekiedy i jakaś gruba ryba cierpi na brak znajomości, dowodem tego ów inserat w *Czasie*, gdzie pewien hofrat szukał odpowiedniej towarzyszki życia. Inseratu tego, dyabli wiedzą z jakiej racyi uczepiła się prasa socyalistyczna i wydziwiała nad nim przez parę miesięcy.

Skąpe są też oferty, jakie na inseraty małżeńskie przychodzą. Do *Gońca* na jeden taki inserat wpłynęło zaledwie 14 listów. Nasz poszukiwacz żony niemiał zatem zbyt wielkiego wyboru. Widocznie u nas ludzie nie bardzo dowierzają jeszcze takiemu, który na tak niezwyczajnej drodze szuka żony.

Rozumie się, że mówiąc o matrymonialnych inseratach w Galicyi, wystawiliśmy zupełnie poza nawias inseraty tych różnych Niemek i Węgierek, obiecujących krociowe za sobą posagi, i żądające listu poste restante do Berlina lub Budapesztu, gdyż są to inseraty, mające na celu wyzyskanie naszej głupoty pod tym względem. Taka krociowa Niemka niemoże już gdzieindziej znaleźć męża, tylko szuka sobie łyka z Bohorodczan albo z Dukli... Także coś!

Na ogół inseraty małżeńskie uważane u nas bywają za coś bezbożnego i nieprzyzwoitego. Na ten temat dałoby się dużo mówić, że jednak musielibyśmy w takiej dyspucie zająć nieco heretyckie stanowisko, więc niewdajemy się w tę sporną kwestyę.

Zato przed paru laty znalazł się u nas pewien śmiałek, który swój zamiar wstąpienia w święty stan małżeński ogłosił zalepionymi na mieście plakatami. Była to senzacya, która odniosła o tyle skutek, że jegomość ów otrzymał pareset listów, w tem dużo kpiących i urągających mu, a seryo oferty były znów pisane animowo.

Koncesyonowanych biur pośrednictwa małżeństw niemamy również, choć inne namiestnictwa niemiały skrupułów w wydaniu takich koncesyi. Klejeniem małżeństw zajmuje się u nas parę zawodowych pośredniczek, o których zeszłego roku pisaliśmy bardzo obszernie.

W poczekalni dentysty.

— Sługa jaśnie pana, całuję rączki, moje uszanowanie, proszę łaskawie do poczekalni.

Temi słowy wita mię ordynarnie i gburowato wyglądający lokaj, przerobiony zapewne niedawno z jakiegoś fornala, albo co najmniej c. i k. gefreitra. Wchodzę. Na pluszowych fotelach pełno... pań. Psiakrew, ząb boli niedowytrzymania, a tu na swoją kolej trzeba czekać z pięć godzin. Szczęście, że usiadłem koło ślicznej blondyneczki, która uparcie patrzy w jeden punkt i obojętna jest na całe otoczenie. Postanowiłem i ja być upartym i czekać chwili, aby ją można zaczepić. Upłynęło z pół godziny, zanim urocza osóbka, dała znak życia, przeciągłem westchnieniem.

— Nudzi się pani?

Zmierzyła mię zrazu surowym, lecz coraz łagodniejszym wzrokiem i i... odwróciła się. Ogarnia mię istna rozpacz. Mam wrażenie, że widzę przed sobą szereg egipskich mumii kobiecych. Cisza, nawet oddechu niesłychać. Podchodzę do stołu, gdzie się piętrzy stos gazet. Do dyabła! Jakieś czasopismo kąpielowe z przed 5-ciu lat; numer *Gońca* z 1-go maja, zeszłoroczny numer *Fliegendeblätter* i mnóstwo rycin przedstawiających zęby, szczęki itp. dentystyczne rzeczy.

W tej chwili w drzwiach poczekalni stanęła wyniosła, kobieca postać, jedwabiami szumiąca. Skoro ostatni pacyent z gabinetu dentysty wyszedł, wyniosła pani czemprędzej wsunęła się do dentysty. W poczekalni zakipiało.

— A to porządek! A to dopiero. Wsunęła lokajowi w łapę! Ja trzy godziny czekam. Ja...

Za chwilę jednak zapanowała na nowo nieznośna cisza i byłaby trwała Bóg wie jak długo, gdyby nie to, że do poczekalni weszła młoda, może 18-letnia dziewczyna w batystowym fartuszku i bez kapelusza. Usiadła bez ceremonii, wzięła do ręki starą gazetę i poczęła czytać.

— Świat się kończy! — szepnęła przez zęby, jakaś matrona.

— Czytała pani w *Gońcu* ankietę pań i sług? — zapytała druga.

— Że też tam i o tem nienapisali! Służąca wchodzi do salonu, siada obok nas i czyta.

— Lokaj nie powinien wpuszczać takich osób...

— To bezczelność! — mruczały panie, jedna po drugiej.

Służąca odłożyła gazetę, popatrzyła w koło siebie i rzekła po polsku, cudzoziemskim akcentem:

— Panie się gniewają? Ja mam czyste ubranie. Jabym nawet nie zaczynała rozmowy, ale mię panie zmusiły do tego. Jestem służącą u pani generałowej, proszę pań i pochodzę z Czech. Mój ojciec był urzędnikiem we fabryce, jedna siostra wyszła za milionera w Warszawie, Polaka, druga jest żoną adwokata we Lwowie. A ja służę, mam całe utrzymanie i 50 koron miesięcznie. Ja proszę pani byłam nauczycielką ludową na Morawach, ale brakło mi zdrowia do tej pracy, więc wolę służyć.

Wszystkie panie poodwracały się, chcąc okazać, że tego nie słyszą. Słuchały jednak i każda z nich targała nerwowo bądź torebkę, bądź parasolkę.

— Panie temu niewierzą. Proszę się zapytać dentysty, on mię zna. Nazywam się...

W tej chwili weszła znowu jakaś pani i położyła rękę na klamce drzwi do gabinetu dentysty. Służąca wstała, podeszła ku niej, wzięła ją za rękę delikatnie.

— Pani dobrodziejka będzie łaskawa zająć miejsce. My tu dłużej czekamy. Proszę, o, tu.

Nieznana pani zarumieniła się po uszy. Całe zebranie parsknęło śmiechem.

— U nas w Czechach jest porządek nawet w poczekalniach lekarskich. Panie się nie gniewają, że mię wasze stosunki dziwią. Proszę, niech pani siada

Odstąpię jej swoje miejsce, bo ja dłużej czekać niemogę. Uszanowanie paniom.

I wyszła. Panie milczały dalej i czekały na swoją kolej. *n. r.*

Lwowscy żebracy.

(*Studyum brukowe*).

VII.

Ostatnim typem żebraków lwowskich są „dobrodzieje“ i „grypsacze“.

Dobrodziejem nazywa się żebrak, który zbiera składki, ale nie dla siebie, tylko dla drugich. Do podlejszego gatunku dobrodzieja należy ten, który obchodzi mieszkania z arkuszem składkowym pod pozorem, że w sąsiedztwie umarł w suterenach jakiś biedak, którego niema zaco pochować. Jest to najsilniej do dobroczynności ludzkiej przemawiający argument. Mniej już wzrusza, gdy taki dobrodziej opowiada, że ów sąsiad leży ciężko chory i trzeba mu na lekarstwo lub coś podobnego.

We Lwowie niebezpieczniejsze są jednak dobrodziejki, a więc panie, które się trudnią tego rodzaju żebraniną, obierając już do tego szersze podstawy, a więc składki na cele patryotyczne i ogólno filantropijne. Rozumie się, że należy ściśle odróżniać te panie, które czas i własne pieniądze na ten cel łożą, od tych, które dlatego tylko zbierają, aby sobie napchać kieszenie. Są to pospolite i zawodowe oszustki, nieraz bardzo eleganckie i o głośno brzmiących nazwiskach. Przed paru laty głośną była afera pani Th., żony pseudoinżyniera, która dorwawszy się arkusza składkowego ze stampilią na nim redakcyi *Monitora*, obchodziła rozmaite osoby, a głównie lokale publiczne, i wyłudzała od głupich pieniądze, co jej tem łatwiej szło, że uważano to powszechnie za jeden z tych szantaży, jakie nie sam Breiter wprawdzie, ale jego współpracownicy pod osłoną swego szefa uprawiać zwykli. Składki płynęły obficie, ale pani ta, ufna we firmę na arkuszu wybitą, występowała coraz natarczywiej, coraz bezczelniej, aż *Kuryer Lwowski* zdemaskował to wstrętne oszustwo, co nawet i *Monitora* zmusiło do oświadczenia, że nadużyto jego stampilii redakcyjnej do filantropijnego szantażu. Wielu kupców pamięta jeszcze tę „damę“, natrętnie zbierającą pieniądze, podczas gdy mąż jej, jak „polski brat“ czekał na nią na ulicy i każdy wyłudzony grosz zaraz jej odbierał.

Pani ta, gdy wśród katolików była już zbyt oszkandalizowaną zbierała później pieniądze, między żydami na jakieś żydowskie cele filantropijne, do czego znów dziwnym sposobem dorwała się arkusza składkowego ze stampilją pewnej żydowskiej instytucyi dobroczynnej. Ale ten interes nie szedł świetnie, bo ostatecznie żydom wydawało się bardzo podejrzane, że nie katoliczka, ale (co gorzej) wychrzcianka zbiera składki dla ich wiary. A gdy *Goniec* zeszłego roku rozpisał składki: na biednych studentów, znów ta sama pani z arkuszem redakcyjnym *Gońca* (sfałszowanym przez męża) obchodziła lwowskich filantropów i na rachunek naszej redakcyi wyłudzała od nich pieniądze. Suma tych zabranych przez nią datków wynosiła kilkaset koron, z tego kilka koron zaledwie w naszej redakcyi na ten cel oddała. Redakcya nasza dowiedziała się niestety po niewczasie o tych składkach na jej rachunek a po za jej plecami.

Proces brylantowej szajki.

W piątek przesłuchiwano Michalskiego. Ten wypiera się wszystkiego. Przyznaje tylko, że w Rzeszowie skradł raz na własną rękę zegarek i 10 koron. O Wasińskim niewiedział, że to włamywacz. Powziął podejrzenie dopiero, gdy słyszał, jak Wasiński z Kuziowem rozmawiali o jakimś płynie, od którego, gdy się nim przez dziurkę od klucza siknie do pokoju. wszyscy twardo posną (chloroform). Dlatego usunął się od Wasińskiego, który mu z tego powodu napisał: Czekaj, ty takisyu spadnę na ciebie, jak jastrząb, i napiję się twojej krwi, jak szampana!

Z kolei staje przed trybunałem Swetlich, robiący najmniej korzystne wrażenie ze wszystkich oskarżonych. Był pomocnikiem u bronzownika Uścieńskiego i stąd znajomość z Wasińskim. Ale w wyprawach niebrał udziału. W ten sposób wypierają się wszyscy wszystkiego. Gdyby im tak uwierzyć, to zamiast do więzienia, należałoby całą s.. jkę odstawić do jakiego panteonu narodowego.

Ludwika Tittlowa niewie nic. Znała Wasińskiego tylko jako klienta swego męża.

To samo Franciszka Uścieńska. Ta wchodzi na salę z dzieckiem na ręku, które po chwili poczyna krzyczeć, wobec czego bierze je Tittlowa i uspokaja.

Wasińskiego zna tyle tylko, że przychodził do męża i trzymał jej dziecko do chrztu. Ale pod pytaniami prokuratora poczyna się wikłać i denerwować, aż wybucha płaczem. Mimo to niewypadła z roli i nieprzyznała się do niczego.

Teraz wchodzi Wasińska. Rozczarowanie. Nic w niej interesującego. Nizka, chuderlawa, blada, tyle, że nie brzydka. Wygląda na nocną kasyerkę z jednej kawiarń na Grodeckiem.

Wasińska, jak zeznaje, jest córką piekarza. Wyszła zamąż z miłości. Mąż trudnił się solidnymi interesami. Miał piekarnię w Częstochowie, a gdy z powodu prześladowań politycznych uciekł do Galicyi, miał tu pralnię, sklep z pieczywem, aż nareszcie został — rajzenderem. Tem tłómaczy sobie jego częste podróże. Przed każdą podróżą mówił Wasiński do żony, że jeźli nie wróci, to jest to znak, iż został aresztowany za sprawy polityczne. I tak się też stało, gdy wyjechał do Stanisławowa. Wasińska wysprzedała wtedy rzeczy i pojechała do Wilna do siostry, gdzie była bufetową, a potem boną. Gdy mąż był wolny, (uciekł z więzienia) wróciła do Lwowa i zamieszkała z nim u Uścieńskiej.

Gdy przewodniczący począł Wasińską wypytywać o szczegóły z jej pożycia domowego z mężem, rozdrażniła się i dawała krótkie, ucinane odpowiedzi. Powoli zdenerwowanie jej rosło. Aż zaczęła płakać, zrazu w formie zwykłego chlipania, potem coraz głośniej aż wreszcie żal, i okropne natężenie wszystkich władz umysłowych wybuchły w głośny śmiech spazmów.

Wśród zamieszania, jakie skutkiem tego powstało, porwał się nagle ze swego miejsca Wasiński, krzycząc na cały głos „wody! wody!“ i począł cucić małżonkę. Ale ruch zdeterminowanego zbrodniarza, wywołał zgoła nieoczekiwany efekt. W przekonaniu, że Wasiński zechce uciekać, rzucili się ku niemu dozorcy, tak, że zamieszanie stało się kompletne, a scena dramatyczna po wszelkiej formie...

Ale Wasiński jakoś o ucieczce niemyślał. Chwyciwszy karafkę z wodą, począł nią bryzgać w twarz zanoszącej się od płaczu kobiety. Zrobiło to swój skutek, bo płacz stawał się coraz słabszy, aż wreszcie przeszedł w jęk: „zaco mię Bóg tak ciężko karze!“

Wasiński znalazł na to pytanie krótką odpowiedź: „Cii-cho!“ rzekł z naciskiem i dobitnie.

Przewodniczący zarządził pięć minut pauzy.

Po uspokojeniu się, Wasińska zeznaje, że pojechała z mężem do Pragi, bo mieli tam założyć damską fryzyernię. W samą wilję przyjechali do męża dwaj przyjaciele (Hüttner i Adamski) i wyszli z nim wieczorem na miasto. Ale niebawem mąż wrócił jakiś przerażony i powiedział, że muszą uciekać, bo zobaczyli go szpiedzy rosyjscy. — W pociągu jednak przyznał się jej, że chciał popełnić kradzież...

Tu Wasińska wybucha na nowo płaczem. Wasiński krzyczy, aby posłano po doktora, ale przewodniczący każe przynieść tylko kropli bromowych, uspokajających nerwy.

Tymczasem Wasińska kończy swe zeznania. Rozstała się z mężem, który pojechał do Lwowa, a ona do Sambora. Gdy męża aresztowano, chciała uciec do Rosyi, ale przytrzymano ją w Jarosławiu.

Na tem o 3-ciej popołudniu przewodniczący odroczył rozprawę.

Galicyjski Wezuwiusz.

O wybuchu szybu naftowego w Tustanowicach pisze dzisiejsze *Słowo Polskie:*

Galicyjski Wezuwiusz, nie zionący popiołem i lawą, lecz gazami i ropą naftową, to obecnie świeżo odwiercony szyb ropny na Tustanowicach obok Borysławia „Oil City“, który z głębokości przeszło tysiąca metrów bije własną siłą od 12. b. m. pełnym strumieniem czarnego płynu, wydając przeszło 3,000.000 litrów na dobę, zalewa tereny przyległe w okręgu kilkuset metrów i odpływa rowami do rzeki. Imponujący i groźny ten widok wieży dymiącej, a wystającej z toni szumiącej i pieniącej się ropy, jakby latarni morskiej, o którą uderzają fale wzburzonego morza, ściąga bezustannie coraz większe tłumy ciekawej publiczności.

Nad opanowaniem rozhukanego żywiołu pracują gorączkowo i wytrwale setki robotników, kopiąc doły i sypiąc z ziemi wały ochronne a ośm tłoczeń parowych jest w ruchu, aby przepompować produkcyę do rezerwoarów i zbiorników, dla braku jednak miejsca na zamagazynowanie znaczna część ropy musi spływać nieuchwycona rowami i polami do rzeki, unoszona wodą aż poza Stryj.

Nawet na prymitywnych zastawach kto chce i ma po temu beczki i naczynia czerpie gorączkowo, bo bezpłatnie unoszoną ropę, zaś poza obrębem osad mieszkalnych, wykonano zastawy i nie uchwyconą przez nikogo część ropy, od środy począwszy, spalają na miejscu, celem ochrony dalszej okolicy przed grozą szkód i niebezpieczeństw wyniknąć mogących. Kłęby czarnego dymu daleko ciągnącą się chmurą dają obraz ilości tej spalonej ropy.

Niebywałe, niesłychane, a jednak prawdziwe. — Blizko ćwierć wieku pracuję w przemyśle naftowym, a jednak na widok tego objawu siły żywiołowej doznałem wrażenia, jak gdybym nigdy dotąd prawdziwie wybuchowego szybu nie widział.

Zaznaczam z rozmysłu to swoje wrażenie, ażeby tembardziej uwydatnić tę nadzwyczajną, dotychczas niesłychaną produktywność otworu świdrowego. Faktem jest niezaprzeczonym, że obecny szyb „Oil City“ stwierdził kilka lat wstecz wypowiadane przez geologów fachowe orzeczenia, w których się czytało, że Galicya w niedalekiej przyszłości będzie miała polskie Baku w zagłębiu Borysławsko-Tustanowieckiem.

Jeżeli kiedy, to dziś twierdzić stanowczo można i należy, że wszystkie dążności, usiłowania, porywy i realne prace Szczepanowskiego i jego wyznawców ekonomicznego odrodzenia kraju przez górnictwo, miały i mają najrealniejszą podstawę.

Dla ludzi ekonomicznie wytrawnych, obcokrajowców, przybywających do nas i umieszczających miliony w przemyśle naftowym, niepojętą jest rzeczą, że ropy ze szybu „Oil City“ nie można dostatecznie magazynować, ani zużyć, lecz, że musi być ona spaloną.

Za kilka tygodni, a najwyżej za parę miesięcy twierdzę stanowczo, że spodziewać się należy wprost powodzi naftowej wobec tego, że kilkanaście szybów z dnia na dzień jest na dowierceniu, a wszystkie położone są na najlepszych miejscach. I znowu powiedzieć muszę, że dziwne i niepojęte musi być dla każdego, kraj swój kochającego, dlaczego naczelnicy naszych władz krajowych nie uważali za stosowne pofatygować się dotąd a n i r a z u o tych parę godzin od swej siedziby, aby własnem okiem zobaczyć, jakie bogactwa kraj posiada i — puszcza do rzeki!

Od Administracyi.

Naszym czytelnikom i komisyonerom na prowincyi donosimy, że od 15. b. m. począwszy wysyłamy im *Gońca* pociągami południowymi, tak, że Czytelnicy nasi jeszcze tego samego dnia *Gońca* na poczcie odbierać mogą.

Naszych Czytelników zawiadamiamy, że pojedyncze numera *Gońca* nabywać można w następujących miejscach kąpielowych:

L u b i e ń, u Wł. Bunzla, kasyera zakładu kąpielowego.

T r u s k a w i e c, w restauracyi zakładowej u Wł. Witteka.

K r y n i c a, u Wł. Mallego.

Z a k o p a n e, w księgarni p. Salomonowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rz.-kat. Sylweryusza gr.-kat. Fteodota św.

W niedzielę rz.-kat. Alojzego, gr.-kat. S. S. Hł. 8.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę „Łapownicy“.

W niedzielę „Bogaty wujaszek“.

W poniedziałek „Pan Damazy“.

We wtorek „Markiz de Priola“.

MIEJSCOWA.

Życzenie. W liczbie życzeń, które p. Jan Demeter znany rzeźnik a od Zielonych Świąt miłościwie nam panujący król kurkowy, otrzymał, było jedno od p. Władysława Bełzy, następującej treści:

Gdyś się wsławił celnym grzmotem,
Racz pamiętać królu o tem,
By przez twoje panowanie,
Mięso u nas było tanie!

Siczyńskiada. Prokuratorya państwa wytoczyła śledztwo przeciwko Mychajłowi Łozińskiemu za artykuł w anarchistycznym miesięczniku wiedeńskim „Wohlstand für Alle“, gdzie Łoziński broni czynu Siczyńskiego. — M. Łoziński jest stałym współpracownikiem ukraińskiego „Literaturno-naukowego Wistnyka“, którego zeszyt majowy za jego artykuł o morderstwie namiestnika prokuratorya skonfiskowała, jest współpracownikiem „Diła“, gdzie ogłosił słynny artykuł o „politycznych mordach“, usprawiedliwiający zbrodnię. Łoziński, znany na gruncie lwowskim z kilku pociesznych występów na zebraniach posła Głąbińskiego, anarchistyczne idee usiłował szczepić i w języku polskim.

Namiestnik dr. Michał Bobrzyński, wyjechał wczoraj popołudniu do Borysławia w sprawie akcyi ratunkowej celem zapobieżenia wylewowi nafty.

Mianowania. Prezydent sądu kraj. wyższego w Krakowie zamianował oficyała rach. Mieczysława Piotrowskiego w sądzie krajowym wyższym w Krakowie, rewidentem rachunkowym w tymże sądzie.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego dr. Andrzeja Rayskiego z Sokołowa do Przeworska, zamianował radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu powiatowego sekretarzy sądowych z Krakowa: Antoniego Szpunara dla Kalwaryi, Tadeusza Łobaczewskiego do Kęt, zamianował adyunkta Kazimierza Albrychta w Dębicy sędzią powiatowym w Sokołowie.

Mianowania w marynarce. W admirałacie portowym w Poli został mianowany inżynierem budowy okrętów Polak, p. Kazimierz Skrowaczewski.

„Piotrowa łódź“, — hymn na cześć Papiestwa, z okazyi 50 jub. kapł. Piusa X., słowa i muzykę napisał ks. dr Jan Żukowski. Wydawnictwo pięknie wykonane, na kartonie poleca się szerokiemu ogółowi. Cena pamiątki bardzo nizka, 6 groszy za sztukę. Zamówienia przyjmuje się przynajmiej na 100 egzemplarzy. Adres: ks. dr. Żukowski, Lwów, Kurkowa 24.

Historya o ślepym koniu. Oleksa Brucyk, włościanin z Porszny, kupił wczoraj na targowicy od Wasyla Ciapały, gospodarza z Dąbrowicy konia za 110 koron pod warunkiem, że koń jest zdrów. Ciapała wziąwszy pieniądze nie dał kupującemu paszportu i zbiegł z placu. Następnie przekonał się Brucyk, że koń jest ślepy na oba oczy. Na szczęście niedługo potem spotkał Ciapałę na ulicy i kazał go aresztować. Policya podejrzywając, że Ciapała jest ajentem nieuczciwych handlarzy końmi, osadziła go w kwaczu.

Nasz reporter pisze:

Czy Szan. Redakcya niewie, co to za jedno tak zwane towarzystwo Bartosza Głowackiego? Jabym się chciał z niem bliżej zapoznać, bo ono jest bardzo sprytne. Ogłosiło plakatami po mieście, że wstęp na festyn na Zamku kosztuje 10 centów, a pobierało 15 ct. Omal mnie krew nie zalała, gdym zapłaciwszy 15 ct. na ten festyn się popatrzył. Jakieś towarzystwo grało na kilku trąbach polki i walce, a inne towarzystwo złożone z jakich 30 osób tańcowało po piasku do upadłego. Co

to były za osoby — niewiem, bo ich wcale z tumanów kurzu nie było widać. I to już były wszystkie atrakcye festynu, za które płaciło się po 15 ct. Bardzo się obawiam, aby za jakie 100 lub 200 lat jakiegoś badacza dziejów Lwowa szlag nie trafił z irytacyi na głupotę naszych czasów pod względem festynów. Np. ten festyn na placu Powystawowym kosztował o 5 ct. taniej i był o wiele przyjemniejszy. — Tam przynajmniej eksc. Marszałka można było zobaczyć i nawet niektórych członków św. Magistratu. A ścisk był tak okropny, że kilkanaście osób uduszono. A bakcyli, kurzu w powietrzu, było tyle, że można było śmiało powietrze krajać. Cała śmietanka lwowska z kożuszkiem łykała to powietrze i popijała piwem, jeśli zdołała je sobie w pawilonach atakiem wywalczyć. — Mnie najbardziej podobała się roztropność i mądrość Lwowian, którzy umieją znakomicie wykorzystać niedzielę i święta na takich festynach. To bardzo hygienicznie. Kto, choćby, raz na taki festyn pójdzie, ten gruźlicy nigdy nie dostanie.

Oprócz festynu, podziwiałem i rozkoszowałem się we czwartek uroczystością narodową czyli intronizacyą króla... kurkowego. Król kurkowy proszę Szan. Redakcyi, to wielka osobistość. Ona nawet nieraz naród nasz reprezentuje np. na Węgrzech z różnych uroczystych okazyi. A cała strzelnica to wielka rzecz, jak powinien był napisać Wyspiański, ale nie napisał i źle zrobił. Strzelnica, po zmartwychwstaniu Polski będzie gotowym materyałem do zakwaterowania Wawelu w Krakowie i Łazienek w Warszawie. Oddawszy należyty hołd nowowybranej Jego Królewskiej Mości, jako królowi rzeźników, których bardzo kocham, i królowi kurkowemu w jednej osobie, apeluję do pięknych Czytelniczek, (ale tylko pięknych) aby mi przyszły z cenną pomocą, albowiem narzeczona moja wyjechała na świeże powietrze i zostałem słomianym narzeczonym i okropnie się we Lwowie nudzę. Możeby piękne Czytelniczki obmyśliły jakiś sposób rozerwania mnie, bo dostanę morskiej melankolii i kto wówczas będzie pisał genialne reporterowskie dzieła?

Jestem przystojny. Jedno oko patrzy się w lewo, a drugie w prawo. Nos mam średnio proporcyonalny, a tylko trochę zaokrąglony i wydłużony w kształt ogórka. Usta rozumie się żądne całunków. Jestem łysy ale tylko wtedy, gdy mam odkrytą głowę. W kapeluszu nie jestem łysy. Garbaty jestem, ale ino trochę. Jedną nogę mam krótszą, a drugą dłuższą, co mnie czyni interesującym. Jeśli tedy piękne Czytelniczki lecą na przystojnych mężczyzn to proszę, jestem do usług. Zwłaszcza lubię spacery wieczorami do parku. Na niedzielę lubię chętnie wyjazdy i kwaśne mleko i ogórki.

Z całą szarmancyą pozostający

Reporter.

Lwowscy złodzieje.

Na placu Powystawowym skradziono wczoraj z kieszeni p. Nachmanowi Hüblowi zegarek niklowy z łańcuszkiem wartości 20 kor.

Z mieszkania pni Apolonii Stylińskiej skradziono onegdaj srebrny zegarek z długim złotym łańcuszkiem, wartości 250 kor.

Do mieszkania p. Kazimierza Zaskiego przy ulicy Unii Lubelskiej pod l. 15, zakradł się wczoraj jakiś złodziej i skradł pikową kapę wartości 10 kor., i pugilares wartości 12 koron z kwotą 5 koron.

Zgubiono. Pani Marya Süsserman zgubiła onegdaj na placu Powystawowym torebkę, zawierającą pugilares z kwotą 16 koron.

Kobieta z nożem. Niejaka Marya Lewiniec, przyszła wczoraj do szynku Bombacha, gdzie napiwszy się za 3 K, niechciała zapłacić. Kelner Adolf Nussbaum domagał się natarczywie zapłaty i wskutek tego powstała kłótnia, podczas której Lewiniec dobyła noża i zraniła kelnera w czoło. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy. Lewiniec aresztowano.

Ogólne Zwyczajne Zgromadzenie członków „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ odbędzie się 22-go b. m. (poniedziałek) o godzinie 3-ej popołudniu, a w razie braku statutowego kompletu o pół godziny później bez względu na komplet w sali Rady miasta Krakowa.

Wycieczka do Żółkwi. Komitet „Samopomocy kol.“ oraz Organiz. VI. okręgu urządza w niedzielę jedną z najpiękniejszych wycieczek sezonowych a mianowicie ekskursyę do Żółkwi do wspaniałego lasu Haraj w dniu 21-go czerwca w niedzielę. Będzie to jedna z wycieczek obfitujących w całą różnorodność rozrywek i zabaw, a zarazem jedna z najtańszych, bilet bowiem III. kl. ze Lwowa do Żółkwi kosztuje tylko 65 ct. (dzieci do lat 10 nic niepłacą) II-gą zaś klasą 1 złr. 30 ct. Po przybyciu do Haraju wycieczkowcy będą mogli oddać się zabawom, tańcom i tym podobnym rozrywkom, które komitet dla nich z całą szczodrotą urządził.

Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę, a w razie deszczu, zabawy odbędą się w wielkiej sali zabawowej w Żółkwi. Bilety i bony na obiad zamawiać można już dzisiaj w handlach papieru WP. Buryanowej przy ul. Sykstuskiej 28 i ul. Leona Sapiehy 19 (Orzeł biały) u p. Sotschka albo w „Samopomocy kolejarzy“ przy ul. Szeptyckich 41, od 7 wieczór.

Zmiany w rozkładzie jazdy. Z dniem 1. lipca nastąpią zmiany w rozkładach jazdy pociągu Nr. 3454 i 3454 linii Tarnopol-Kopyczyńce (odjazd z Tarnopola 5·40 popoł., przyjazd do Kopyczyniec o 8·47 w., w odwrotnym zaś kierunku 9·58 rano do 12·50 w południe), na linii Biała-Czortków-Czortków-Husiatym (odjazd z Białej 7·57 rano, w Husiatynie 10·55 r.) na linii Czortków-Zaleszczyki Nr. 3656 (odjazd z Czortkowa 8·57, w Zaleszczykach o 12·25), na linii Wygnanka-Iwanie-Puste (odjazd 9·10 r., względnie 9·31 w., Iwanie 1·10 w poł. względnie 12·24 w nocy; w odwrotnym kierunku odjazd 5·20 rano lub 10·10 rano, przyjazd do Wygnanki 8·17 rano rano, względnie 2·15 w południe.

Zdrojowiska galicyjskie. Na odbywającej się obecnie w Ciechocinku polskiej wystawie zdrojowej przyznano między innemi, nagrody zdrojowiskom galicyjskim. Dyplomy honorowe otrzymały: Krynica i Sanatoryum dra Dluskiego w Zakopanem, medale złote: zakład dra Chramca w Zakopanem, Klimatyka zakopańska i zakład leczniczy w Kosowie.

Z kasyna urzędniczego. Zwyczajne walne Zgromadzenie Kasyna Urzędniczego odbędzie 30-go b. m. we wtorek o godzinie 8-mej wieczorem.

Z poczty. Z dniem 1. lipca wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Żerosławice (powiat Wieliczka) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Żerosławice.

Korespondencye Redakcyi.

Ho-man: „Powrót ptaszyny“ nie do druku.

Przygoda aeronautów.

(Do ryciny na 1 str.).

Wczoraj telegram doniósł o niebezpiecznej przygodzie trzech aeronautów na Praterze. Mianowicie balonem *Helios* chcieli odbyć wycieczkę doktor Schlein, adjunkt wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, dr. Komorzyński i jego żona. Ale z chwilą, gdy zwolniono liny trzymające balon na uwięzi, silny wiatr niedał unieść mu się do góry, tylko rzucił go na stare, olbrzymie lipy, a w ich konarach uwikłała się natychmiast sieć balonu, sam balon zaś rozdarł się i gaz począł z niego uchodzić.

Tymczasem łódka, przywiązana do sieci wisiała w powietrzu około 15 m., nad ziemią, a z niej wyglądali bezradni i wystraszeni aeronauci. Zrobiło się natychmiast olbrzymie zbiegowisko, powołano straż pożarną, która nadjechała z rozsuwalną drabiną i tę przystawiono zaraz do łódki, a z niej najpierw zdjęto p. Komorzyńską, potem wysiedli mężczyźni. Balon sam został prawie zupełnie zniszczony, ponieważ szarpał nim ustawicznie wiatr i potargał na strzępy jego uwikłaną w gałęziach powłokę.

Gorzej poszło tego samego dnia aeronautom, którzy puścili się z Berlina, a wiatr zagnał ich na pobliskie jezioro w Weissensee, i tam rzucił ich na wodę, z której się już balon niemógł wyrwać, bo łódka, balast i ubranie pasażerów namokły i stały się ciężkimi. Coraz silniejszy wiatr wlóczył łódkę po całem jeziorze, ciągle ją trzymając we wodzie, nieraz tak głęboko, że znajdujący się w niej 4 aeronauci zupełnie pod wodą byli i groziło im niejednokrotnie utopienie się. Po paru godzinach wiatr zagnał ich na mieliznę i to stało się ich ratunkiem.

Śmierć wśród pieniędzy!...

Wczoraj zjawiła się w Kole polskiem deputacya przemysłowców naftowych z okręgu Borysław-Tustanowice złożona z inżyniera Wolskiego, dr. Goldhamera, Długosza, Moraczewskiego, Duczyńskiego, dr. Kreisberga, dr. Bartoszewicza i i. Deputacya przedstawiła życzenia przemysłowców ministrowi Korytowskiemu i min. Abrahamowiczowi.

Pierwszy zabrał głos inż. Wolski przedstawiając niesłychane dotąd w dziejach nafciarstwa przesilenie powodujące spadek cen nafty i absytnencyę w kopalnianym ruchu. Wskutek tego grozi katastrofa, tysiące robotników pozostanie bez pracy, bogactwo kraju stanie się dlań ruiną, złotodajna ropa marnuje się w olbrzymiej ilości. Chodzi właśnie o tę nadwyżkę ropy. Tu postulaty przemysłowców są następujące: Subwencya państwowa, natychmiastowa, w sumie półtora miliona na zbiorniki ropy, zastosowanie ropy, jako opału do lokomotyw we wschodniej Galicyi, zakupno 30.000 wagonów ropy dla kolei, rozszerzenie taryfy na eksportowaną ropę, zakupno cystern i obniżenie podatku konsumcyjnego od nafty.

Min. Korytowski oświadczył, iż doskonale zdaje sobie sprawę z położenia w przemyśle naftowym i jest gotów dać konieczne do sanacyi stosunków kredyty. To oświadczenie składa minister skarbu z tem zastrzeżeniem, jeżeli minister kolei istotnie będzie się tych kredytów domagał.

Przedstawiwszy te same żądania ministrowi kolei Derschacie, deputacya domagała się natychmiastowego zakupienia przez kolej znaczniejszej ilości wagonów ropy.

Min. kolei oświadczył, że uczyni to i z zastrzeżeniem zgody codoceny, zakupi 30.000 wagonów ropy na użytek kolei.

W końcu deputacya udała się do br. Becka, który informował się szczegółowo o stanie przemysłu naftowego, oraz zapewnił o pomocy państwa. Jednocześnie zwrócił uwagę producentom, że pomoc w trudnej sytuacyi leży nietylko w akcyi rządu, lecz szukać jej należy również w organizacyjnem stowarzyszeniu się i ograniczeniu produkcyi.

TELEGRAMY.

Strajk uniwersytecki w Krakowie.

Kraków. *Czas* donosi, że na wczorajszym wiecu akademickim, po 6-godzinnej prawie dyskusyi, uchwalono 183 głosami przeciw 61, zawieszenie strajku od poniedziałku. Część komitetu strajkowego zgłosiła swe wystąpienie z niego.

Rada państwa.

Wiedeń. Po mowach p. Heilingera, Fuchsa, Palmego i Krausa zabrał głos dr. Battaglia.

Mowca dał należytą odprawę wywodom p. Diamanda, który piętnował (!) politykę Koła polskiego, propagującą i zmierzającą zawsze do konsolidacyi w narodowych sprawach.

Prognoza.

Wiedeń. Sobota: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pogoda piękna, ciepło, skłonność do burz; w Galicyi zachodniej: większe zachmurzenie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Zmiany w dyrekcyi teatru Rozmaitości.

Warszawa. Wczoraj została podpisana nominacya p. Małyszewa na pełniącego obowiązki prezesa teatrów rządowych w miejsce p. Herszelmanna, który okazał zupełną swą nieudolność.

Posada wiceprezesa została zniesiona, dla osiągnięcia oszczędności do 5000 rb. rocznie.

Kwestya zmiany kierownictwa artystycznego nie została jeszcze załatwioną. Rozważane są różne plany, a między innemi bądź powierzenie kierownictwa tego w miejsce p. Kazimierza Zalewskiego dwom tutejszym artystom dramatycznym, bądź zaofiarowanie go jednemu z tutejszych literatów. a zarazem kierownikowi sceny, bądź wreszcie zaofiarowanie tego stanowiska literackiemu kierownikowi jednej ze scen galicyjskich. Mówią też o powołaniu p. Tadeusza Pawlikowskiego.

Równocześnie nastąpić ma zupełna reorganizacya trupy dramatycznej warszawskich teatrów rządowych. Część starszych aktorów otrzyma emeryturę i wynagrodzenie od przedstawienia (feu), na opróżnione zaś po nich miejsca zaangażowani być mają pp. Przybyłko-Potocka i Zielińska i pp. Kamiński, Adwentowicz i Knake-Zawadzki. Repertuar Teatru Rozmaitości ma być znacznie ożywiony i rozszerzony.

Szach cygani.

Londyn. Donoszą z Teheranu, że szach dotychczas nie odpowiedział na ostatni memoryał parlamentu! Szach otrzymał znaczne posiłki rozmaitych szczepów i nie jest skłonny do ugody, widocznem jest, że chce przywrócić absolutyzm. Kupcy w Teheranie oświadczają się za zamknięciem sklepów i za wstrzymaniem ruchu handlowego.

Odkrycie spisku.

Stambuł. Podczas rewizyi, przedsięwziętej przez policyę turecką w jednym z domów ormiańskich, odkryto tam 300 funtów dynamitu, 300 karabinów i 100.000 nabojów. Aresztowano przytem stu Ormian, a w tej liczbie 3 agitatorów, którzy przybyli z Kaukazu. Władze przypuszczają, że skutki odkrycia powyższego, unicestwiły szeroko rozgałęziony spisek, do którego należeli młodoturcy.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Podziękowanie

składają Towarzystwu „Samopomoc Rolnicza“ we Lwowie, ul. św. Piotra l. 9, za otrzymane odszkodowania w kwocie 132 K 10 h i 162 K 80 h.

Łany, dnia 19. czerwca 1908.

Wojciech Kroszniak, *Iwan Chomin.*

58

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Młodzieniec bardzo przystojny na stanowisku niezależnym ożeni się z posażną panną — lub wdówką. Zgłoszenia „Mój kuzyn" Lwów, poste-restante. 577

Sekcya muzyczna „Związku Nauczycielek", ul. Klonowicza 7, poleca nauczycielki muzyki na kurs elementarny, średni i wyższy, a także akompaniatorki do śpiewu i skrzypiec w miejscu i do wyjazdu. 579

Używane sztuczne zęby, platynę, precyoza, brylanty, perły, także zastawione kupuję po najwyższych cenach. STRAUCH, jubiler, — Lwów, Karola Ludwika 29, — kamienica Oranża. 578

Hausnera 5. Jeden, dwa, trzy pokoje z kuchniami zaraz do wynajęcia. 580

Przy ulicy Duninów Borkowskich l. 11 A, jest willa do sprzedania. 556

Dwa frontowe pokoje z kuchnią lub bez do wynajęcia, ulica Listopada l. 49. 562

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika, Grajewski, mechanik, ul. Boimów 1. Lwów. 315

Poszukuję 6000 kor. pożyczki prywatnej na 8 procent na pierwsze miejsce pięknej realności we Lwowie. Zgłoszenia biuro dzienników, ulica Kopernika 16. 570

Salon mód Sali Bardach ulica Krakowska l. 3, przyjmie zaraz zdolnych podręcznych panien za dobrem wynagrodzeniem. 557

Słuchaczka IV. r. filozofii poszukuje na czas wakacyi lekcyi na wsi. Wiadomość pod B. C. Uniwersytet, Lwów. 567

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca", pod „Zajęcie". 560

Stolarza, meblarza, do stałych robót poszukuje Zakład graficzny M. Hegedüsa we Lwowie, ul Kopernika 8. 512

Dwa rowery, męski i damski, sprzedam. Grottgera l. 10, parter. 552

Chciałabym się uczyć języka niemieckiego. Zgłoszenia pod „Lekcya" do Administracyi Gońca, Wałowa 6. 517

Masło deserowe 70 ct. funt, Miód 25 ct., Słonina 38, Smalec 40 ct. w „KONSUMCYI" ulica Ruska 20. 322

WANNY wypożycza i sprzedaje najtaniej specyalny wyrób tychże, Wojciech Zając, Ossolinskich 14. 541

Piękna parcela budowlana do sprzedania. Wiadomość ul. Mikołaja 15, w trafice. 559

Agencya Kosanowskiego Sykstuska 2, umieszcza wszelkiej kategoryi doborową służbę miastową i dworską. 576

::MASŁO::

tańsze i lepsze jak na Rynku — tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 550-4

Dwa pokoje i kuchnia ul. Szeptyckich l. 41 B i sklepik mały, Boimów 27, zaraz do wynajęcia. Wiadomość B. Czysz, ul. Skarbkowska 3. 573

ZAPALNICZKI

platynowe rozmaitych systemów, sprzedaje najtaniej, bo od 25 ct. począwszy

J. F. Kleczeński
Lwów, Sykstuska 28, I. p. Hurt. skład patent. nowości. Prospekty ilustr. odwrotnie. — Fluid do napełniania i druciki platynowe b. tanio! 299

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód. Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: Lwów, Schowek pocztowy Numer 31 g. 553

Emil Feder
- Pierwszy Europejski -
Salon Fryzyerski
Lwów, Jagiellońska 11,
urządzony z niebywałym komfortem, zaopatrzony w najnowsze aparaty desinfekcyjne, oraz bogaty skład perfumeryi i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. 45

GIPS
= Modelarski
DLA ODLEWÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
= POLECA =
J. Rzędowski
Lwów, Balonowa 12. 520

MLECZARNIA ANNY LENARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcya większa 14, mniejsze 10 zł. miesięcznie. 1504

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:



Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER" wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2.
Filia Grodecka 30.

Hotel Cukiernia i Restauracya w Jaremczu Bol. Skrzyńskiego
poleca się do usług Szan. P. T. Publiczności. 569

Dom piątrowy
w śródmieściu sprzeda zaraz z wolnej ręki na dogodnych warunkach Tow. wzajemnego kredytu we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 1. 572

Największy, wspaniały węgierski
Cyrk K. Lipót
we Lwowie, plac Zbożowy.
Pierwsze Galowe PRZEDSTAWIENIE
Sobota dnia 20-go czerwca o godzinie 8. wieczór, z najlepszych sił artystyczn.

2 W niedzielę dnia 21. czerwca **Wielkie Galowe Przedstawienia** popoł. o 4, i wieczór o 8 godz. W obydwóch przedstawieniach **Wielkomiejski olbrzymi program!** **2**
Na przedstawienia popołudniowe płacą wojskowi i dzieci połowę wstępu, wieczór zaś cały wstęp. **Poniedziałek wielkie przedstawienie.**

Wspaniały olbrzymi program! Bliższe szczegóły podają afisze. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Pieleckiego ul. Akademicka 4 i p. St. Gabryela ul. Karola Ludwika 3. 571

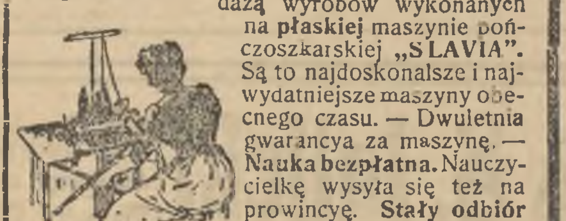
Jaremcze!
Zakład hydropatyczny i stacya klimatyczna na przestrzeni Stanisławów - Körösmezö, położona 525 metrów nad poziom morza. — Powietrze znakomite okolica lesista, urocza — kąpiele w Prucie, nader orzeźwiające, znakomita opieka lekarska dra Gradera. W zakładzie hydropatycznym pokój i wikt całodzienny od osoby 6 koron. — Na miejscu poczta, telegraf, apteka, sklepy i t. d. 574

Tylko w Pasażu Mikolascha!
KINOTEATR - CINEPHON
—— W sobotę 20-go czerwca ——
Pierwsze Galowe PRZEDSTAWIENIE
w nowym z komfortem urządzonym lokalu w pasażu Mikolascha. Nowy senzacyjny program!!! Przedstawienia odbywają się bez przerwy od godziny 4—10 wiecz. Ceny miejsc zwykłe. 581

Nowo otwarty
Hotel Narodowy
Lwów, Kamińskiego 7 (śródmieście), poleca z największym komfortem urządzone pokoje od koron 1·60 począwszy. 533 **Zarząd.**

MASŁO DESEROWE w paczkach pocztowych 4 i pół kig.
— **netto za koron 12 wysyła** —
Mleczarnia Przeworska
540 we Lwowie, ulica Polna 25.

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!
Znakomite Płótna Korczyńskie
i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:
TKALNIA Józefa JÓRASZA
»pod opieką Najśw. Rodziny« 71
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).
Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.



15 koron tygodniowo można zarobić wygodną pracą w domu dla naszego przedsiębiorstwa!!

45 koron i więcej tygodniowo zarobić można wyrabianiem i sprzedażą wyrobów wykonanych na **płaskiej** maszynie pończoszkarskiej **„SLAVIA".** Są to najdoskonalsze i najwydatniejsze maszyny obecnego czasu. — Dwuletnia gwarancya za maszynę. — **Nauka bezpłatna.** Nauczycielkę wysyła się też na prowincyę. **Stały odbiór wyrobów zaręcza się piśmiennie.** Nadaje się dla wszystkich. — Wyroby (pończochy, skarpetki itp.) mają wszędzie łatwo **największy odbyt. Ceny wogóle najniższe.** Żądajcie prospekta od Firmy: **Libal i Spółka** **zarejestrowane Towarzystwo HANDLOWE we Lwowie ulica Grodecka 39/4 I-sze piętro.** Wystrzegajcie się maszyn okrągłych! Maszyny płaskie „Slavia" uzyskały mnóstwo pochwał! 187

Byt — *Baczność!* — zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodn.**, bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości *udzieli* **Byt** *Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, przy ul. Krasickieh 14* 23

INSTYTUT NAUKOWY
GRONA STOWARZYSZONYCH NAUCZYCIELI
we Lwowie, ul. Asnyka 8,
przygotowuje uczniów publicznych do codziennych lekcyi szkolnych, prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów (np. matury gimn., real., seminaryalnej, egzaminów wstępnych do wszystkich klas szkół średnich. 318

DLA ZAMIEJSCOWYCH
PENSYONAT
URZĄDZONY WYTWORNIE I PROWADZONY WZOROWO.

Ważne dla P. Myśliwych
Do komisowej sprzedaży otrzymałem **używaną broń w dobrym stanie.**
2 drylingi firm Nowotny Cb 16×400 m., 2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12, Hamerles — 2 Büchsflinty Cb 16×450 Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. — Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego 2. 466

Kto
kupuje obce towary rujnuje kraj, rujnuje własnych robotników, a popiera obcych! Polecamy wszystkim jak najgoręcej kupować tylko
MASŁO I TŁUSZCZ
‚BERLEOL'
wyrobu krajowego ze ziół karpackich w Rożniatowie. — Zatrudnieni wyłącznie nasi robotnicy. — „Berleol" wszędzie do nabycia. Zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: Agencya handlowa lwowskiej pomocy przemysłowej we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 29. 481

WPISY uczennic na I. II., III. i IV. rok **prywatn. Seminaryum** Anny Rychnowskiej — tudzież do 1- i 2- kl. czteroklasowej szkoły przyjmuje Dyrekcya Zakładu do 4. lipca od 3—5 pop. Lwów, ulica Chorążczyzna 15, II. p. 503

Swiatowej — sławy!
GORSETY
paryskie i brukselskie P. Du Toict i R. F. C. a la Princesse, jak również
Rękawiczki
wszelkiego rodzaju własnego wyrobu — poleca
J. Schreiber
we Lwowie ul. Hetmańska 6.
Ceny jak najniższe. 279

300 K miesięcznie
zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu, przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie urzędowo upoważniony i pouczony. — Kaucya za okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy generalni z siedzibą Czerniowce, Tarnopol lub Janów. Na odpowiedź markę dołączyć. —
Zgłoszenia do firmy:
Wład. Marczewski
Lwów, ul. Gródecka 51. i w Jaworowie. 286

Świeże
i doborowe towary korzenne po najniższej cenie poleca nowo otworzony **HANDEL Władysł. Świtlika we Lwowie, pl. Smolki 5.** 417

▽ NAGROBKI ▽
kamienne duże i tanie do nabycia. — Lwów, Łyczakowska 103. 561

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o.p. Grzymałów Zielona. 300

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.



Posiadacze
losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy grupę:
1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los węgierski Josziv
1 los serbski tyt. 10 fr.
razem 4 losy za 140 kor. 28 rat po 5 kor. Pierwsza rata zpn. 7 kor. 50 hal., dalsze po 5 kor. Prawo gry już 1-go lipca b. r.
Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5, (dom własny). 268

Wkładki na książeczki oprocentowuje po 4% — 4¼% Dziennie podjąć można znaczne kwoty.

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN
Filia we Lwowie
Sykstuska 15. — Telefon 1098.
Kapitał akcyjny 10,000.000 K. — — Wkładki 80,000.000 K.

Wkładki na rachunku oblicza po 4% — 4¼% stosownie do terminu wypowiedzenia.

UDZIELA WADYÓW I KAUCYI.

Transakcye wszelkiego rodzaju, wypłaty na obce miejsca, kupno i sprzedaż papierów wartościowych, obcych walut i monet.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.